

WIARUS POLSKI.

Godzinne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi co tydzień z wyjątkiem dni poświątecznych. Przepłata kwartalna za pocztą i w listowych wynosi 1.50 fen., a z odroczaniem do domu 1.92 fen. „Wiarius Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod nazwą „t. polniach” nr. 129.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Za często ogłaszając, otrzyma rabat. — Listy do „Wiariusu Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarius Polski”, Bochum. — Telefonu nr 1414.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swą mowę, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu znie — wy się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Rokosz rosyjskich marynarzy.

Okręt „Potemkin” zawinął do portu rosyjskiego w Feodozi. W Petersburgu są wszyscy bezradni wobec ostatnich wypadków na okrętach. Pewien rosyjski admirał dowiedziawszy się o rokoszu marynarzy rzekł: „To jest rzeczą okropną, to jest gorsze, niż pogrom nasz w cieśninie koreańskiej. Tam zabito ciało floty rosyjskiej, ale tu zamarł duch naszej marynarki.”

Car wobec życzeń poddanych.

Car przyjął deputację szlachty kurskiej pod przewodnictwem marszałka szlachty tej prowincji hr. Dorrera. Deputacja wręczyła carowi adres z prośbą, aby szlachta i chłopci otrzymali zastępców w przyszłym zgromadzeniu ustawodawczym.

Na prośbę pięciu marszałków szlachty o przyjęcie przez cara, car przyjął tylko dwóch, mianowicie marszałka szlachty moskiewskiej ks. Trubeckiego i szlachty petersburskiej Gudowicza. Audyencye odbyły się w prywatnym gabinecie cara i trwały bardzo długo.

Telegramy.

Kilonia. Przy Schleimünde zderzył się okręt Wörth z torpedowcem. Torpedowiec został uszkodzony. Palacz został poranny.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafował do cara dnia 3 bm.: U wojsk nie nastąpiła zmiana. Wojska rosyjskie w Korei rozpoczęły kroki zaczepne i zajęły Kopunsank oraz kilka innych stanowisk.

Monachium. Zebranie metalowców zgodziło się na warunki układów z pracodawcami, jakie przedłożyło ministerstwu spraw wewnętrznych.

Odsłonięcie pomnika

Kościuski w Milwaukee.

Niedziela 18 czerwca była dniem uroczystym nie tylko dla Polonii w Milwaukee, lecz w całych Stanach Zjednoczonych. Wspaniała uroczystość uświetniona została jeszcze przybyciem ks. arcybiskupa Simona, zwiedzającego obecnie z polecenia papieża parafie polskie w Ameryce.

Oto jak opisuje tę uroczystość miejsce wy „Dziennik Milwaucki”.

„Wspaniały przeżyliśmy dzień. Czy doczekamy podobnego po raz drugi w naszym życiu?”

„Samo niebo cieszyło się wczoraj naszym szczęściem i naszą radością. Chłodny wiatr igrał chorągiewkami o narodowych barwach a złote promienie słońca dodawały im blasku purpury. Kto widział wczorajszego pochód po wspaniałe udekorowanych ulicach, ten go z pewnością do końca życia nie zapomni.

„W parku było nas 50,000. W pochodzie szło 20,000 mężów, a na ulicach stał tłum przynajmniej stu tysięcy.”

„Punktualnie o wyznaczonej godzinie ruszyły z zajętych posterunków olbrzymie dywizje w pochód. Pierwszą z nich formowała milicja Stanu Wisconsin, reprezentowana przez baterię artylerii „First

Light Battery”, milwaucki batalion piechoty, w której skład wchodzi także nasza dzielna gwardia Kościuski i szwadron jazdy, imponującą sprawnej i karnej. Za nią na dzielnych rumakach polska konnica, imponując szykiem swym i marsową miną tłumom Amerykanów, zalegających chodniki ulic.

„Potem jechały powozy, wiozące dyrekcyę Hali Kościuski, mówców, reprezentantów prasy itd.”

„Dalej szły towarzystwa rycerskie... Trudno je wliczać i opisywać, liczne były i równie dzielne, wyróżniał się oddział Krakusów z Chicago i grzmoty okłasków wywoływał oddział kawalerii polskiej, również na tę uroczystość przybyły z Chicago.

„Imponujące wrażenie sprawiała głęboka a sprawna kolumna sokółów polskich w czerwonych koszulach. Było ich kilka set, a szli razem połączeni z rozlicznych gniazd, tak z Milwaukee, jak z Chicago, South Bend, Detroit, Grand Rapids, Pittsburga i innych polskich kolojij.

„W pierwszym szeregu kroczył w czarnym przybrany reprezentant okręgu wschodniego, druh Antoni Mazur. Kolumnę sokółów poprzedzał z 100 przeszło chłopców złożony oddział uczniów sokolej szkoły w popielatych mundurkach.

„Po dywizji, którą stanowiły towarzystwa należące do stowarzyszenia Polaków w Ameryce, szła imponująca powaga dywizja grup związkowych poprzedzana olbrzymim i wspaniałym sztandarem związkowym niesionym z powagą przez chorążego Chmieleńskiego w asystencji doborowych sokółów, z wieńcem od tej organizacji i całym zarządem centralnym in corpore na tę uroczystość z Chicago przybyłym na czele. Szli wszyscy piechotą z szeregowcami, a choć na czele, ale jak równi z równymi. Związkowcy mogą być dumni z takiego zarządu. Osobną dywizję tworzyła dziesiątka w cudownych krakowskich strojach. Szła ruchliwa, radosna, entuzjastyczna, a na jej widok ani jedno oko nie zostało suche, szła niezłomna aż pod pomnik bohatera, budząc w sercach radość, nadzieję i okrzyk: Jeszcze Polska nie zginęła! Słowa te pieśni nigdy głębszej nie wyrażały prawdy. Potem szły w dalszych dywizjach towarzystwa z parafii św. Stanisława, św. Jadwigi, św. Jacka, św. Józefa, św. Wincentego, św. Cyryla i Metodego, św. Kazimierza.

Wszystkie poprzedzane muzykami, w cieniu licznych sztandarów polskich i amerykańskich, z wieńcami i kwiatami, które składano następnie u stóp pomnika. Wspaniałe wyróżniało się liczne, z około 200 członków, złożone karnie strojne w jednokie niebieskie bluzki Towarzystwo młodzieży św. Augustyna z parafii św. Jacka. W jego szeregach niesiono strojne kwiatami transparenty z odpowiedniami do uroczystości napisami. Pochód zamykały liczne i pięknie strojne powozy. Uroczysty ten i wspaniały pochód, że równego mu nie widziało miasto Milwaukee, przewijał się obok jednego punktu przez półtorej godziny.

Gdy czoło pochodu stanęło przy wspaniałej bramie tryumfalnej wiodącej do parku, gdzie wystawiono pomnik, odbyła się krótka ale potężna siłą jednakiego uczucia radości tysięcy serc ceremonia odsłonięcia pomnika.

Krótkie przemówienie mistrza ceremonii, strzał rewolwerowy naczelnika policyi, na sygnał, huk armat, dźwięk dzwonów we wszystkich kościołach, i przegłoszający to wszystko krzyk radości, który szedł w tłumy coraz głębiej na widok opadają-

cych zasłon, krótka chwila, ale kto ją przeżył, ten nie zapomni do śmierci.

Na wzniesieniu tu obok statui Naczelnika, stał w otoczeniu licznych kapłanów reprezentantów władz miejskich, dyrekcyi budowy pomnika, reprezentantów prasy, organizacyi itd. itd. najprzewielebniejszy arcybiskup — czcigodny męczennik za wiarę i ojczyznę, arcybiskup Symon reprezentujący w swej osobie męczennicę narodów, męczoną, ale niezwyciężoną, ale ustawicznie wojującą, ale zwyciężką Polskę, Ojczyznę naszą!

Powitano go, gdy wysiadł z powozu (bo i on brał udział w pochodzie) gorąco, owacyjnie, z mesłuchanym entuzjazmem. Stał, patrzył i nie krył wzruszenia. Mocny Boże! Trzeba go było widzieć, gdy szły dzieci. Jak on musi kochać te nasze dzieci, tę naszą nadzieję...

Rozpoczęła się właściwa uroczystość przemówieniem złotoustego kaznodziei ks. kanonika Gulskiego. Mówił z siłą, z zapalem jemu tylko właściwym, a gdy mówił, cisza zalegała tłumy, tak, że co najmniej 10,000 ludzi z 50,000 tłumy zwarta masą otaczającego pomnik, nie uрониła z niej ani jednego słowa.

Pod koniec w imieniu dyrekcyi i całego ogółu polskiego w mieście Milwaukee oddał pomnik miastu. Przyjął go i podziękował, jeden z najgorętszych, jakich mamy między Amerykanami przyjaciół — major naszego miasta Dawid S. Rose.

„Jest to — zaczął major Rose — błoga chwila dla miasta Milwaukee, a jeszcze więcej dla mnie, że mogę odebrać ten dar w jego imieniu. Jest to także solenna chwila, bo przejdzie do historii miasta i stanowić będzie jej najwspanialszą kartę. W imieniu miasta odbieram ten dar. Będziemy go chronili naszymi rękami i ubóstwiali na szc młodością. Oby oczy te mogły spojrzeć na natłok ludu, który się tu zgromadził, aby mu oddać cześć, tak, aby Kościuszkę, ów ptryota, ów żołnierza dowiedziało się, że po upływie stu lat jego ojczyzna żyje. O cześć ci Polsko za tego syna jakiegóż nam przysłała! Cześć za dzieci, które przybrały sobie tę ojczyznę za swoją!”

Po tej mowie zabrziała potężnie pieśń „O cześć i uwielbienie” z piersi trzy stu śpiewaków połączonych chórów pod batutą Konstantego Małka, a gdy minęły ostatnie tony zabrał głos nasz najprzewielebniejszy arcybiskup.

Mówił zaś w ten sens: „Sercem ukochani — mógłbym dziś płakać przy dzisiejszej uroczystości, widząc was tak licznie zebranych. Płakać, wylewać łzy radości.”

„Kiedyśmy stracili wolność, napróżno się oglądaliśmy, ktoby nam tę wolność zwrócił i wyswobodził nas od jarzma obcych najeźdźców. Jeżeli więc Polska kochana tak kochała wolność, to poznać stąd, jaki duch nią włada. Ona długo powstrzymywała groźbę niewoli od jednej i drugiej strony, utraciła wolność wycieńczona śmiertelnymi zapasami, ale jest dziś jeszcze progiem, który powstrzymuje zapędy Prusaków i Moskali. Tutaj macie swobodę i wolność! Ach z jakim sercem na te drogie działy, które tu podchodziły, ubrane w stroje narodowe, pod ten pomnik patrzyłem. Niech się jednak uczą, co to być z naszym Polakiem! Wy matki polskie, prowadźcie często działy do pomnika tego bohatera — patrzy na północ, dokąd mamy się owszyscy zwracać, jeżeli dziś wprawdzie nie z bronią w ręce, to sercem i duchem! Gotujcie się do dzieła, do którego Bóg nas prędzej czy później może powołać.”

„Kochajcie Amerykę, ten kraj gościnny, który was wszystkich przygarnia do swego łona wolności, ale sercem i uczu-

ciem tam przebywajcie, gdzie Kraków i Polska nasza ukochana! Gdzie Wawel i Kopiec Kościuski — o tem wciąż myślcie, tego nigdy nie zapominajcie!

„A teraz kończąc, pozwólcie mi wznieść okrzyki: Niech żyje Polska nasza ukochana! (przebiegłe przygłuszające trzykrotne wrzaw rozentuzjasmowanej publiczności). Niech żyje Ameryka, wolna ołba ziemia, która was wygnańców tak gościnnie przyjmuje. (Okrzykom nie było końca. Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup — czcigodny męczennik za wiarę i ojczyznę, arcybiskup Symon).

Następnym mówcą był p. Kazimierz Goński, który w języku angielskim zaznamił publiczność z życiem i czynami Kościuski.

Po mowie adwokata K. Gońskiego, dyr. Józef Banaszyński odczytał telegramy i listy, które nadeszły licznie z kraju i od Polaków z Ameryki.

Śpiewem dwu hymnów „Star Spangled Banner” i „Boże coś Polskę” zamknięto uroczystość w parku. Do późnej nocy snuły się po nim tłumy publiczności z upodobaniem wpatrujące się w twarz naczelnika.

Twórca tegoż p. Trentanove, nie brał udziału w uroczystości. Nie nadesłał nawet telegramu. Widocznie nie chciał przypominać publiczności swego nazwiska, z którym związane jest smutne wspomnienie naszego błędnego, żeśmy tej pracy nie powierzyli rodakowi, że Włoch, a nie Polak, dał nam Kościuszkę, że chlubiąc się bohaterem i pamięcią o nim, nie mogliśmy pochłubić się równocześnie dowodem wspaniałego rozwoju polskiej sztuki.

Wieczorem odbyły się liczne obchody i uroczystości.

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Toruń. Związek liberalny uchwalił jednomyślnie, że kandydatem niemieckim na posła do parlamentu ma być dyrektor tutejszej filii „Banku Rzeszy” p. Ortel.

Toruń. Z różnych stron w Prusach Zachodnich donoszą o szkodach wyrządzonych przez burzę. W Nowejcerkwi pod Pelpinem uderzył piorun w tamtejszy kościół katolicki i uszkodził mur i organy; w Drzonowie, pow. chełmiński, spaliła się chałupa, zniszczyła przez 6 rodzin. Dwie osoby zabił piorun; w Olszówce pod Golu biem spalił piorun stodołę chałupnika W Manowskiego; pod Kamienicą w pow. kartuskim, wyrządziła trąba powietrzna straszne spustoszenie. Wyrwała najcięższe drzewa z ziemi jak słomki; w Gdańsku ucierniały przedewszystkiem warzywa. Łodygę od kartofli zostały po większej części połamane, żyto i pszenica leżą, jakby walcami po nich przejechano. Drzewa na wielu miejscach zostały połamane, silne konary wicher podrzucał na kilka metrów daleko.

Z Prus Wschodnich donoszą również o wielkich spustoszeniach spowodowanych uderzeniem piorunów.

Z Wiel. Kr. Poznańskiego.

Poznań. O skutkach ustawy osadniczej piszą z pod Krzywina do „Dzienn. Poznańskiego”. Jakiś pospoldarz z Gierlachowic w pow. kościańskim sprzedał swój grunt i kupił nowy w tej samej wsi i to w zeszłym roku. Komisarz zapewnił go, że koncesję na budowanie domu otrzyma. Więc wybudował stodołę i chlew, ale na budowę domu dotychczas koncesyji nie otrzymał. Mieszka więc z całą rodziną w — chlewie. Z początku gotował jedzenie w chlewie, ale zabronił mu zandarm. Wybudował więc mały piec przy chlewie, ale i tu mu zabroniono gotować, niby dla niebezpieczeństwa pożaru. Jest tedy zmu-

szony ów gospodarz gotować w polu. Dopóki lato i ciepło, to jeszcze ujdzie, ale co będzie, gdy zima nadejdzie a koncesyi nie będzie? W suficie chlewa są takie szczeliny, że niebo przyswieca.

Gniezno. „Lech” pisze: Bardzo smutna wiadomość odebrał się. Oto Ujazd sprzedany został na kolonizacyę. Zaprząsili go p. Kasproicz, który posiadłość tę nabył niezbyt dawno od firmy Drwęski i Langner. Dawniej należał Ujazd do p. Janczakowskiego. „Zarobek” p. Kasproicza wynosi podobno 50 tys. marek; kontrakt zawarty podobno został w sobotę.

Sroda. Niemcy zamierzają podobno założyć tu aptekę, w celu wytworzenia Polakowi konkurencyi, lecz aptekarz nasz p. Niziński nie obawia się konkurencyi niemieckiej, gdyż miasto i okolica czysto polskie, a Polacy jak dotychczas tak i nadal wspierać będą rodaka.

Wiec w Skalmierzycach odbył się w niedzielę, jak czytamy w „Gaz. Ostr.”, przy liczonym udziale włościan i szlachty okolicznej. Z duchowieństwa był tylko ks. dziekan Śmigieński, który wiec też zagał, jako prezes komitetu powiatowego i przewodniczył. Przemawiali świetnie poseł dr. Niegolewski, p. Wincenty Niemojowski i gospodarz p. Koniarek. Wszystkim wykrzyknęli wieczornicy trzykrotnie: „Niech żyją!” Ksiądz Śmigieński zamknął wiec pięknie przemówieniem.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Opole. Wybory uzupełniające do pruskiej izby poselskiej w okręgu opolskim na Ślązku odbędą się dnia 24 sierpnia.

Wrocław. Wobec zorganizowania przez żakatyistów wypierania robotników polskich i zastępowania ich Rusinami, śląska izba rolnicza w numerze 26 na 1 lipca swego urzędowego pisma „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer für die Provinz Schlesien” na stronie 864 wyraża co do rusińskich robotników następującą opinię:

„Doświadczenia poczynione z robotnikami rusińskimi w rolnictwie, są nie zbyt pomyślne. Galicyanom, a mianowicie zachodnim galicyanom należy się pierwszeństwo, ponieważ takowi się już w niemiecki sposób gospodarowania wdrożyli i w swych wymaganiach są skromni. Z kół pracodawców zachodzą prócz tego często zażalenia na Rusinów, że są pohopni do łamania kontraktów, przez co rolników narażają na kosztą i straty. Zaleca się, aby w sprawie sprowadzania robotników udawano się do „Arbeitsnachweis der Landwirtschaftskammer in Breslau, Gartenstr. nr. 97.”

Bytom. Proboszcz w Niemieckich Piekarach, ks. Zielenkowski usunął z tamtejszego kościoła parafialnego śpiew polski odwołując się na encyklikę papieską, która nakazuje zaprowadzenie śpiewu łacińskiego we wszystkich kościołach katolickich. Zażalenie parafian nie odniosło skutku. „Beuth. Ztg.” zapowiada, że ks. kardynał Kopp na podstawie rzeczony encykliki wyda powszechny zakaz śpiewu polskiego we wszystkich kościołach swojej diecezji.

Należy odczekać potwierdzenia powyższej pogłoski. O ile nam wiadomo, encyklika papieska mówi tylko o śpiewie na chórze podczas nabożeństwa, a pieśniom kościelnym ludowym, jak dotąd, pozostawia wszelką swobodę.

Z innych dzielnic Polski.

Stanisławów. Z powodu osunięcia się nasypu wstrzymano ruch ogólny pomiędzy Mikuliczynem i Tartarowem, szlaku Stanisławów-Körösmező, przopuszczalnie na 3 dni. Na części szlaku Stanisławów-Mikuliczyn i Tartarów Körösmező ruch ogólny nie doznał przeszkody.

Z Sosnowicko-dąbrowskiego obwodu przemysłowego. Alarmująca wiadomość, nazbyt gorliwie puszczana w świat przez pisma pruskie, tym razem o zaburzeniach w Zagłębiu okazała się na szczęście fałszywą.

Czwartek mimo święta przeszedł spokojnie. Zapowiedziana manifestacya po nabożeństwie wieczorem nie doszła do skutku z powodu braku chętnych do demonstracyi. Wieczorem w Sosnowcu rozszalała się fałszywa pogłoska, jakoby z Dąbrowy ruszył pochód z czerwonymi sztandarami i z orkiestrą na czele. Skończyło się na ogólnym popłochu. W piątek większość kopalni poszła w ruch i to największych. Podjęli pracę robotnicy w kopalniach Mortimer, Flora, Paryż, Jan, Koszelew, Piaski, Reden i Czeladź. Nie obeszło się bez walk między robotnikami. W kopalni Saturn zawrzała formalna bitwa między robotnikami i narodowcami, którzy którzy szli do pracy i socyalistami, którzy i mechełki przeszkodzić. Narodowcy ostentacyjnie potłukli socyalistów i rozpedziwszy ich na cztery wiatry, stanęli od południa spokojnie do roboty. Fabryki jeszcze w piątek stały, choć w Sosnowcu niektóre już poszły w ruch; można jednak z wielkiem prawdopodobieństwem liczyć, że praca pójdzie trybem normalnym także i w fabrykach, co pójdzie trybem normalnym także i w fabrykach.

W Łodzi panuje spokój zupełny. Fabryki w pełnym ruchu; z powodu wyczerpania zapasów towarów i dzięki napływowi licznych zamówień z Rosyi niemal wszędzie zdwojono działalność, wobec czego robotnicy pracują na dwie zmiany — dzień i noc.

Z większych fabryk jedyną tkalnica Heinzla nie może dojść do porozumienia z personelem pracowników, lecz i tam — jak informuje „Kur. Warsz.”, układy weszły już na dobrą drogę.

Ogółem liczba strajkujących robotników w sobotę nie przekraczała w Łodzi 5 tysięcy.

W Warszawie również życie wraca do zwykłego trybu. Na porządek dzienny występują teraz sprawy natury zupełnie pokojowej. I tak sprawa wyborów do Rady narodowej w Petersburgu zaczyna zajmować szerokie koła obywatelstwa. Zwłaszcza między żydami powstał znaczny ruch w tym kierunku. O ile przyjęty będzie projekt Bułgina, Warszawa z ogólnej liczby trzech posłów będzie ewentualnie miała jednego posła-żydka. Ale musi nastąpić silna konsolidacya różnych grup ludności żydowskiej. Jak twierdzi „Hacefira”, ten proces konsolidacyi idzie w Warszawie wcale szybko.

Nie bez wpływu na umysł była wydana świeża odezwa ks. arcybiskupa Popieła, którą księża odczytali we czwartek z ambon i którą rozdano po nabożeństwie na drukowanych kartkach. Ustępy z odezwy podaliśmy już.

Nabożeństwo unickie w Warszawie. W ubiegły piątek w kościele w Mokotowie (pod Warszawą), jako w doroczne przypadające święto Najśrodszego Serca Jezusowego, przed ołtarzem czci tegoż Serca poświęconym, kapłan unicki ks. dziekan Władysław Zatkalik, odprawił pierwszą, po latach trzydziestu, mszę św. w języku słowiańskim, według obrządku wschodniego.

Po mszy św. celebrował odprawił nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, lecz już w języku polskim, zrozumiałym dla licznie zebranych wierznych, którzy szczególnie ponuro dnia powszedniego zapełnili świątynię mokotowską, pragnąc ujrzeć pierwszy raz w życiu, nigdy przez siebie nie widzianą ceremonię religijną.

Polacy na obczyźnie.

13 Polaków przed sądem.

Z Ruhrort telefonują nam: Przed sądem w Ruhrort stało 13 Polaków oskarżonych dla tego, że nosili maciejówki. Sąd wszystkich uwolnił od winy i kary. Koszta sądowe i adwokackie ponosi kasa państwowa.

O czapki noszone przez Polaków.

Z Bruckhausen telefonują nam co następuje: Prezes i 3 członkowie od chorągwi otrzymał od policyi mandaty karne: od policyi w Meiderich po 15 mr., a od policyi w Buschhausen po 30 mr. za noszenie rogatki. Naturalnie, że wszyscy czterej udali się na drogę sądową.

Wiec we Frankfurcie nad Odrą.

Pierwszy wiec polski we Frankfurcie nad Odrą odbył się w niedzielę staraniem Komitetu politycznego na Berlin i Brandenburgię. Było to, jak pisze „Dzien. Berl.”, pierwsze publiczne zebranie polskie w tem mieście, w którym żyje kilka set polaków, po największej części narodowo uśpionych. Większa liczba polaków mieszka w okolicy Frankfurtu. Są to przeważnie robotnicy sezonowi z Galicyi i Królestwa. Z Księstwa mało tam bawi robotników i robotnic sezonowych.

Od 5 lat istnieje w Frankfurcie nad Odrą polskie Towarzystwo robotnicze, lecz liczy tylko 16 członków. Przyczyna tego jest z jednej strony ośpiśczość tamtejszych polaków, a z drugiej strony agitacya jaką na rzecz tamtejszego „Arbeitervereinu” rozwija duchowieństwo frankfurckie. Tem się też tłumaczy, że niemiecko-katolickie Towarzystwo liczy 196 członków, z których większą połowę stanowią polacy.

Stosunki kościelne polaków w Frankfurcie nad Odrą są opłakane. Dawniej wygłaszano w tamtejszym kościele parafialnym kazania polskie, lecz od 3 lat je skasowano. Ks. Nocon, choć dobrze mówi po polsku, kazań polskich nie wygłasza. Jak wiarogodni tamtejsi obywatele opowiadali, miał się do jednego z nich, interpelującego o polskie kazania, wyrazić: „Pan także nie chcesz wiecznie być czeladnikiem, tylko chciałbyś zostać majstrem. Tak samo jest ze mną. Gdybym prawil polskie kazania, tobym wiecznie pozostał wikarym”.

Tak duchowieństwo tamtejsze pojmuje swoje obowiązki duszpasterskie względem garnących się do Kościoła polaków na obczyźnie. Wobec takich stosunków urządzenie wieca polskiego w Frankfurcie nad Odrą było wręcz koniecznością.

Mimo strasznego upału, zgromadziło się przeszło stu rodaków na sali lokalu „Friedrichshöhe”. Wiecowi przewodniczył redaktor p. Fr. Krysiak.

Referat o politycznym, ekonomicznym i społecznym położeniu polaków w państwie pruskim, oraz o obowiązkach polaków na obczyźnie wygłosił prezes Komitetu politycznego p. Józef Runowski. Z natężoną uwagą wysłuchali zebrani jego prze-

szło godzinnej, bardzo interesującej mowy i nagrodzili ją w końcu gorącym oklaskami.

Następnie przewodniczący p. Krysiak rozwinął się o germanizacyi przez czynniki kościelne, podając rady i sposoby, jak bronić się przed germanizacyą w kościele.

W dyskusyi zabierali głos obywatele tamtejsi pp. Słaby i Ostrowski, którzy wspólnie z dzielnym polakiem tamtejszym p. Wandeltem najwięcej się przyczynili do urządzenia wieca w Frankfurcie.

Na chwilę zampekoił wiec socyalista Roman Derogowski wywodami, obrażającami uczucie religijne zebranych oraz ubliżającami referentowi i przewodniczącemu, otrzymał jednak wśród oklasków całej sali taką odprawę, że wnet zamknął.

Po za niefortunnym wystąpieniem owego socyalisty, miał pierwszy wiec polski w Frankfurcie nad Odrą przebieg poważny i dobrze się zapisał w pamięci tamtejszych rodaków.

Wiadomości ze świata.

Niemcy. Ustało zaognienie stosunków między Berlinem a Paryżem. Dyplomaci omawiają kwestyę marokańskiej konferencyi z większym spokojem, spodziewają się pomyślnego końca układów, które jednak potrwać czas jeszcze długi. Co również potrwa długo, to rozgorzenie francuskiej opinii, tylokrotnie w ciągu ostatnich tygodni prześwidrowanej o absolutnie złej woli Niemiec. Jeżeli teraz Niemcy zaprzestają, lub może całkiem zamknąły intrygę, to stało się dlatego, ponieważ się przekonały, że nie mając dokładnych sprawozdań przeliczyły się w swych rachunkach. Ufały w słabość nowego ministra spraw zagranicznych, p. Rouviera, mniemały, że odstąpi on od politycznego kierunku swego poprzednika — tu się zawiodły. Spodziewano się w Niemczech, że francuscy socyalisci podejmą jakieś międzynarodowe demonstracye, oświadcza się głośno i stanowczo przeciw ewentualnościom wojennym — i tu znów się rozczarowano.

Nadewszystko zaś liczono w Berlinie w pierwszym miejscu na rozbiście anglo-francuskiej przyjaźni. Tymczasem jedyny wynik jest ten, że przyjaźń ta zacieśniła się i wzmożła. Pomiędzy Niemcy opinie Stanów Zjednoczonych, ta zaś — jak w ubiegłym tygodniu parokrotnie zaznaczyliśmy — oświadczyła się bardzo stanowczo za Francją. Przyjaźń anglo-francuska pozostanie nienaruszona. Bardzo zwięzłe opisy ten wynik p. Clemenceau w „Aurore”: „To, że dyplomacya francuska przyjmie konferencyę na wiadomych już warunkach, będzie zwycięstwem Niemiec; zwycięstwem Francji jest to, że się oparła zamachom na swoje porozumienie z Anglią i że się to porozumienie pod każdym względem spotęgowało”. A taka opinia przeważa w całej Francji.

Francya a Niemcy. Niemcy urzędowo i nieurzędowo pracują teraz gorączkowo nad skłonieniem Francji do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego z Rzeszą niemiecką.

Bardzo zajmujące informacje podaje współpracownik gazety „Wiener Sonn und Montagszeitung”, okryty pseudonimem „Diplomaticus”, ten sam współpracownik, który jeszcze latem 1903 r. w szeregu artykułów odkrył zabiegi angielskie, zmierzające do odosobnienia Niemiec. Warto go więc posłuchać.

Odosobnienie Niemiec w początkach 1904 r. było czynem niemal dokonany. Dopiero podczas zatargu o Marokko udało się Niemcom pokrzyżować roboty angielskie. Ale tylko chwilowo! Znamieniem charakteru narodowego Anglików, a zatem także ich polityki jest wytrwałość. Anglii nie zniechęci fakt, iż na razie nie zdołała zgnać Niemiec. Walka między Anglią i Francją o panowanie na morzach toczyła się prawie lat sto. Dobięta kresu dopiero wtedy, gdy te walkę Anglia rozstrzygnęła na swoją korzyść dzięki bitwie pod Waterloo. Tak samo i teraz Anglia będzie wytrwale tudzież uporczywie występowała przeciwko Niemcom. Te ostatnie muszą się mieć na baczności.

Na razie zatarg o Marokko skończony. Konferencya przyjdzie do skutku. Niemcy i Francya pogodzą się wzajemnie. Dyplomacya niemiecka z uwagą na knowania angielskie będzie tak mądrą, że oszczędzi drażliwość narodową Francuzów. Drażnienie Francji pchnęłoby tę ostatnią w objęcia Anglii. Umiejętne natomiast schlebienie Francuzom musi ułatwić osiągnięcie tego celu, który powinien być teraz głównym celem polityki niemieckiej: zawarcie przymierza zaczepno-odpornego Niemiec z Francją.

Na pierwszy rzut oka taki cel wydaje się niemożliwym. A przecież dzisiaj już oba rządy zastanawiają się bardzo poważnie nad tem zagadnieniem.

Sojusz z Rosyą stracił dla Francji wszelką wartość. Klęski zewnętrzne i rewolucya wewnętrzna sparaliżowały Rosyę. Francya albo pozostanie odosobnioną albo też musiałaby się rzucić w ramiona Anglii oraz Włoch. Oba państwa nie są

lojalnymi w dotrzymywaniu zobowiązań. Anglia już teraz w sprawie marokańskiej dowiodła tej nielojalności. Włochy zastosowałyby do Francji taktkę, stosowaną teraz względem Austrii.

Przymierze zaczepno-odporne między Francją i Niemcami przyjdzie też do skutku, jeżeli w Paryżu utrzyma się u steru dzisiejszy system „wolnomyślny”. Żywioły narodowe, gdyby uzyskały władzę, nie chciałyby słyszeć o sojuszu z Niemcami. Dlatego w interesie tych ostatnich leży popieranie systemu „wolnomyślnego” we Francji przeciwko żywiołom narodowym.

Tyle „Diplomaticus” o stosunku Niemiec do Francji. Mimowoli przychodzi na myśl sojusz, jaki Prusy pod koniec XVIII wieku ofiarowały słabej Polsce, aby potem z owego sojuszu wyciągnawszy korzyści wszelkie, przystąpić z Rosyą do drugiego rozbioru ziem polskich. Francya w XX wieku zapłaci za błąd, popełniony w XVIII stuleciu przez dopuszczenie do rozbioru Polski.

Z różnych stron.

Bruch. Rodak nasz śp. Jan Szpengler został zabity w kopalni „Recklinghausen II.” Spadły na niego kamienie. N. o. w p.

Altenessen. Zwraca się Rodakom uwagę, iż w przyszłą niedzielę odbędzie się wiec o g. 4 po poł. na sali p. J. Saal, 2 w którym mogą wziąć udział i niewiasty. Wieca politycznego już dawno nie mieliśmy, tem więcej powinniśmy się na niego stawić, aby się pokrzepić żywym słowem.

Rodak.

Kamienica. Wczoraj po południu, prawdopodobnie wskutek wielkiego upału, nastąpiła w drogiery przy Annabergerstr. silna eksplozja materyałów wybuchających, które wśród strasliwej detonacyi przelatowały nad ulicą i zapaliły dwa domy. Kilka osób jest zranionych.

Sydney. Trąba morska poczyniła na wyspie Samoa strasne spustoszenia.

Barcelona. Zaszło kilka wypadków dżumy; lekarze utrzymują, że zaraza nie jest dżumą azyatycką.

Z Watykanu. „Gaulois” donosi, że Papież używa dość często telefonu. Podczas Zielonych Świąt za pomocą jego drutów przesłał swoim dawnym dycezyanom w Wenecyi uprzejme pozdrowienia. Kazał prosić do telefonu swego następcę w Wenecyi, monsg. Cavallari, który nie wiedział w pierwszej chwili — kto go wzywa i zdziwił się i bardzo ucieszył, poznaawszy głos Piusa X. Telefon łączy wszystkie apartamenty olbrzymiego gmachu watykańskiego.

Kreuznach. Minister oświaty odrzucił wniosek tutejszych katolików niemieckich, aby katolickie siostry mogły założyć szkołę dziewcząt. Co na to panowie z centrum, które dziś przecie jest partya rządową?

Osterode przy Hareu. Grad wyrządził tu olbrzymie szkody.

Monachium. Podczas ćwiczeń 17 żołnierzy dostało porażenia słonecznego. Jeden z nich padł na miejscu trupem.

Wiedeń. Dziś od rana panuje w Wiedniu straszny upał, daleko większy, aniżeli w dniu wczorajszym i w niedzielę. Burza która wczoraj szalała w Wiedniu i spowodowała parę wypadków (pomiędzy innymi piorun zabił człowieka i konia) wcale nie przyczyniła się do ochłodzenia temperatury. Pogotowie ratunkowe jest przygotowane, że w ciągu dnia dzisiejszego z rozmaitych stron miasta nadejdą wiadomości o licznych wypadkach porażenia słonecznego.

Towarz. św. Wincentego w Heeren.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lipca o godz. ½ 12 w południe w lokalu p. Kahlert'a. Szan. członkowie zechcą się licznie zebrać, bo są różne ważne sprawy do załatwienia. Goście mile widziani. M. Gorwa, przew. (1)

Koło śpiewu „Jedność” w Hamborn.

W niedzielę dnia 9 lipca odbędzie się kwartalne posiedzenie o godz. 7 wieczorem. Uprasza się, ażeby się wszyscy członkowie stawili. (1)

Józef Szwałkowski, prezes.

Konferencya mężów zaufania w Herne

odbędzie się w niedzielę dnia 9 lipca o godz. 7 w lokalu p. Cramer, Nowa ulica. Liczny udział pożądan. (2)

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

Baczność Rodacy!

Polecam wielki wybór

chustek francuskich jedwabnych (świetnych) w jasnych kolorach i czarne kaźmierowe.

Biały batyst gładki i haftowany na fartuchy.

Tiul na czepki, ryżki, tiulki do układania i gotowe czepki. — Polskie wstęgi jedwabne w kolorowe i białe kwiaty.

Wielki wybór haftu, białych i czarnych koronek, obszewek do kapturów.

Białe i kolorowe kołdry na łóżka, obrusy na stoly i komody. — Płótna i perkalie na pościel, inletry na wyspy, płótna na fartuchy, ręczniki, barchany.

Firany, rolosy, bieliznę, krawatki, modne rzeczy do pracy jako i wszelkie krótkie towary.

Władysław Małkowski,

Bahnhofstr. 119. HERNE, Dworcowa ulica 119.

Ot dworca 1 minutę w stronę ku Banku.

Nadmieniam, iż tylko dobry i trwały towar utrzymuję na składzie, ceny jak najtańsze!

Gebrüder Rindskopf,

Firma

Werden.

Herne, naprzeciw kościoła katolickiego.

Steele.

Znany jako najlepszy i najrzetelniejszy interes w miejscu

Wielki wybór!

Tanie ceny!

Skora usługa!

Wielka sprzedaż

materij do prania i towarów latowych

(1)

z powodu spóźnionego sezonu po niebywałych dotąd

TANICH CENACH.

Zadziwiająco tania podaż

około

2500 białych koszul dla chłopców i dziewcząt.

Udało nam się zakupić resztki pierwszorzędnej fabryki bielizny i to białych koszul dla chłopców i dziewcząt z szafonu, bobru, półpłótna z koronkami, festonami itd. o wiele niżej kosztów fabrykacji.

Aby cały zapas prędko oprzątnąć polecamy owe koszule po następujących cenach.

Długość. 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 75, 80, 85, 90, 95, 100 cm.

Cena. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 57, 64, 71, 78, 85, 92, 100 fen.

Dla oszczędnych i praktycznych gospodyń nadarza się sposobność zaopatrzenia się w bieliznę dziecięcą na dłuższy czas naprzód.

Schreiber i spółka nast.

ul. Bahnhofstr. 79. HERNE, narożnik ul. Grabenstr.

Jedyny i największy skład chrześcijański tego rodzaju w miejscu.

Donoszę Szanownej Publiczności w Katernbergu i okolicy, iż założyłem
skład i warsztat obuwia
 wszelkiego rodzaju! Ceny umiarkowane. Polecam się łaskawej
 pamięci szanownych Rodaków i Rodaczek.
 Z szacunkiem
Maksymilian Kowalczyk,
 mistrza szewski.
 Ul. Kościelna nr. 32. Katernberg, Kirchstr. nr. 32.

Prawdziwe
„MANRU” i „DRUŻBA”
 bezalkoholyczne napoje orzeźwiające
 przez lekarzy zalecane
 doskonale działające na organizm
do użycia w każdej porze roku
 latem ze zimną wodą jako
Manru i Družba-Napój
 zimną z gorącą wodą jako
Manru i Družba-Puncz
 a niezmięszany jako
Manru i Družba-Likier.
 Sposób użycia na każdej butelce.
B. Kasprowicz,
 Gniezno — Gnesen,
 Fabryka prawdziwych wódek i likierów zdrowotnych,
 deserowych i czystych.
Gorzelnia koniaków.
 Fabryka bezalkoholycznych napoi i wytłocznia
 soków.
 Generalny zastępca na Westfalię i Nadrenię tylko **Fr. Kra-**
jewski w Wattenscheid, Johannesstr. 14.

T. SCHWAN,
 Skład główny **Oberhausen** Filia
 Marktstr. 8 Kirchweg 140.
Największy skład kolonialny
tłuszczów i win.
Makaron 22 fen. — Śliwki 18 fen.
Rodzynki 23 fen.

Rudolf Robert, nast.
 właściciel **M. Gerber,**
Kamen, narożnik ul. Weststr. i Schulstr.
 Najstarszy i największy w Kamen interes specyal.
 Eleg. garderoba dla panów i chłopców.
 Pracownia ubrań podług miary
 przy gwarancji za dobre leżenie.
Wszelka garderoba do roboty.
 Specyalny oddział

OBUWIA
 dla pań, panów, i dzieci tylko dobrej i trwałej
 jakości, po cenach bardzo tanich.

Marktstr. 28. Marktstr. 28.
Baczność!
Dobrze i tanio
 kupuje się tylko
w składzie skór
 pod firmą
H. Schlieper
 w Oberhausen.
 Największy wybór podeszew i wierz-
 chów, oraz wszelkich artykułów
 szewskich.

Dobrze się opłacający
interes rzeźnicki
 prątem pomieszkanie, skład z urządze-
 niem lub bez, koncesjonowaną rzeźnię,
 zabijanie w domu, wędzarnia, stajnia
 i chlew, miejsce dobre dla Polaka,
 który zna dobry wyrób kiełbasy. Interes
 położony niedaleko 4. szyków kopalni.
 Ludność, niemal wyłącznie polska. In-
 teres jest z powodu choroby żony od
 zaraz lub 1 sierpnia do wynajęcia
 lub sprzedania.
 Zgłoszenia do Ekspedycji „Wiarusa
 Polskiego” pod nr. 1854. (3)

Szanownym Rodakom donoszę, iż osiedli-
 łem się tutaj jako
piekarz polski.
 Proszę Szanownych Rodaków o poparcie
 mego przedsięwzięcia.
Józef Tuszkowski, Langendreer,
 ulica Blücherstr. nr. 8. a

Baczność Rodacy
 (3) **W HOCHFELD,**
Diussburg i okolicy!
 Z dniem 3 lipca otwieram
skład kolonialny
 przy ulicy Blücherstr. nr. 11.
 Proszę o poparcie mego przed-
 sięwzięcia
Tomasz Gomółka,
 Hochfeld, Blücherstrasse nr. 11.

Tanio oprawiam
 wszelkie obrazy, wianki, wiazarki i t. d.
 Zarazem polecam karty narodowe i powin-
 szowania, wszelkiego rodzaju, hurtownie i de-
 talicznie. Obrazy religijne i narodowe po jak
 najtańszej cenie. Stemple dla towarzyszt i
 osób prywatnych dostarczam prędko i tanio.
ST. KOCHOWICZ,
 Księgarnia polska
 WANNE, Karlstr. 1.

BACZNOŚĆ
Szanowne Rodaczki
 w Oberhausen i okolicy!
 Osiedliłam się jako
akuszerka polska
 przy ulicy Louisenstr. 19.
 Szanowne Siostry i Rodaczki, zwracam
 się powtórnie do Was z usilną prośbą
 o poparcie mego zawodu. Jako aku-
 szerka polska tu między innymi,
 niemogę liczyć na poparcie obcych wro-
 go dla nas usposobionych, za to tem
 więcej liczę na Wasze poparcie.
Szanowne Rodaczki!
 Hasło nasze: Swoją do swego niech
 będzie obrócone w czyn, o co raz
 jeszcze proszę.
 Z głębokim szacunkiem
Maryanna Sobek
 w Oberhausen.
 (4) ulica Louisenstrasse nr 19.

Otto Fangmeier,
Bochum, 12 Hochstrasse 12.
W tym tygodniu:
 Wielkie zniżenie ceny
 wszelkiego rodzaju
obuwia
 szczególnie kolorowych
butów i trzewików.
 Wielki wybór! Dobra robota!
 korzystna sposobność
 do zakupu eleganckiego i trwałego
obuwia
 dla dzieci, dam i panów.
 (Proszę zwracać na me wielkie okna
 wystawne.)
Otto Fangmeier,
Bochum, 12 Hochstrasse 12.

W Gelsenkirchen
 tylko przy ul. Bahnhofstrasse,
 w ogrodzie hotelu „Bahnhofs-Hôtel”
 naprzeciw nowego dworca znajduje się, jak dotąd, tak i nadal
zakład fotograficzny
GERMANIA.
 12 fotografii wizytowych osoby dorosłej 1,90 mr.
 12 fotografii gabinetowych dorosłej osoby 4 90 mr.
 10 kart pocztowych z fotografią 1,50 mr.
 pod gwarancją wybornego wykonania o czem wiele tysięcy zdjęć
 najlepszym są świadectwem.
 W niedzielę otwarte cały dzień.
 Wyborowe powiększenia we własnym zakładzie. Bardzo piękne zdjęcia, dzieci,
 grup i rodzin.
 Uprasza się zwracać na dokładny adres.

Skład kapeluszy
 pod firmą:
Bruckhausener Huthaus
 zwany Guthaus poleca:
 kapelusze, czapki, parasole, laski,
 bieliznę męską
 ciągle we wielkim wyborze po cenach najtańszych.
 Proszę uważać na firmę.
Bruckhausen, ul. Kaiserstr. 60.

Herne, Bahnhofstr. 13. Wrzeczywi-
 ście ściśle
 rzetelnej **Herne, Bahnhofstr. 13.**

zupeł. wyprzedaży
 z powodu
zwinięcia interesu
 kupić każdy może po nieznanych dotąd
tanich cenach, tanich cenach!
 czarne i kolorowe
gołowe ubrania
 dla
mężczyzn i chłopaków.
 Ubrania dla dzieci, materje na spod-
 nie, zakłady latowe
 wszelkiego rodzaju

garderoba do roboty.
 Najwięk. skład, Najwięk. skład
 czarnych i kolorowych materji na ubrania
 materji na spodnie i paletoty.
 Wykonywanie podług miary, * * *
 * * * * * pod gwarancją.
 teraz we wyprzedaży po zniżonych cenach.
Firma.
Herner - Kleider - Consum
 tylko **HERNE,**
 Bahnhofstr. 13. Bahnhofstr. 13.